wolnelektury.pl

Adam Mickiewicz

Świteź

Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

ADAM MICKIEWICZ

BALLADY I ROMANSE

Świteź

Do Michała Wereszczaki

Woda

Ktokolwiek będziesz w Nowogródzkiej stronie,
Do Płużyn ciemnego boru
Wjechawszy, pomnij zatrzymać twe konie,
By się przypatrzyć jezioru.

Świteź tam jasne rozprzestrzenia łona,
W wielkiego kształcie obwodu,
Gęstą po bokach puszczą oczerniona,
A gładka jak szyba lodu.

Jeżeli nocną przybliżysz się dobą
I zwrócisz ku wodom lice:
Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą
I dwa obaczysz księżyce.

Niepewny, czyli szklanna spod twej stopy
Pod niebo idzie równina,
Czyli też niebo swoje szklanne stropy
Aż do nóg twoich ugina;

Gdy oko brzegów przeciwnych nie sięga,
Dna nie odróżnia od szczytu:
Zdajesz się wisieć w środku niebokręga,
W jakiejś otchłani błękitu.

Tak w noc, pogodna jeśli służy pora,
Wzrok się przyjemnie ułudzi...
Lecz, żeby w nocy jechać do jeziora,
Trzeba być najśmielszym z ludzi.

Czary

Bo jakie szatan wyprawia tam harce!
Jakie się larwy[1] szamocą!
Drżę cały, kiedy bają o tém starce,
I strach wspominać przed nocą.

Nieraz śród wody gwar jakoby w mieście,
Ogień i dym bucha gęsty,
I zgiełk walczących i wrzaski niewieście
I dzwonów gwałt i zbrój chrzęsty.

Nagle dym spada, hałas się uśmierza,
Na brzegach tylko szum jodły,

[1] *larwy* — straszydła. [przypis redakcyjny]

W wodach gadanie cichego pacierza,
I dziewic żałośne modły.

Co to ma znaczyć? różni różnie plotą:
Cóż, kiedy nie był nikt na dnie;
Biegają wieści pomiędzy prostotą,
Lecz któż z nich prawdę odgadnie?

Pan na Płużynach, którego pradziady
Były Świtezi dziedzice,
Z dawna przemyślał i zasięgał rady,
Jak te zbadać tajemnice.

Kazał przybory w bliskiem robić mieście,
I wielkie sypał wydatki:
Związano niewód, głęboki stóp dwieście,
Budują czółny i statki.

Ja ostrzegałem: że w tak wielkiem dziele
Dobrze, kto z Bogiem poczyna;
Dano więc na mszę w niejednym kościele,
I ksiądz przyjechał z Cyryna[2].

Ksiądz, Religia

Stanął na brzegu, ubrał się w ornaty,
Przeżegnał, pracę pokropił;
Pan daje hasło: odbijają baty[3],
Niewód się z szumem zatopił.

Topi się, pławki[4] na dół z sobą spycha,
Tak przepaść wody głęboka;
Prężą się liny, niewód idzie z cicha,
Pewnie nie złowią ni oka[5].

Na brzeg oboje wyjęto już skrzydło,
Ciągną ostatek więcierzy:
Powiemże jakie złowiono straszydło?
Choć powiem, nikt nie uwierzy.

Powiem jednakże. Nie straszydło wcale,
Żywa kobieta w niewodzie,
Twarz miała jasną, usta jak korale,
Włos biały skąpany w wodzie.

Do brzegu dąży. A gdy jedni z trwogi
Na miejscu stanęli głazem,
Drudzy zwracają ku ucieczce nogi,
Łagodnym rzecze wyrazem:

«Młodzieńcy! wiecie, że tutaj bezkarnie
Dotąd nikt statku nie spuści:
Każdego śmiałka jezioro zagarnie
Do nieprzebrnionych czeluści.

---

[2]Cyryn — miasteczko w Nowogródzkiem, z kościołem parafialnym. Do parafii cyryńskiej należały Płużyny. [przypis redakcyjny]

[3]*baty* — czółna. [przypis redakcyjny]

[4]*pławki* (*pławy*, *pławuki*) — kawałki kory przytwierdzane do górnej krawędzi sieci w celu utrzymania jej na wodzie. [przypis redakcyjny]

[5]*Pewnie nie złowią ni oka* — zwrot ludowy, używany na Białej Rusi i Podolu; *oko* — waga trzech funtów. [przypis redakcyjny]

I ty, zuchwały, i twoja gromada
Wraz byście poszli w głębinie[6]:
Lecz, że to kraj był twojego pradziada,
Że w tobie nasza krew płynie;

Choć godna kary jest ciekawość pusta,
Lecz, żeście z Bogiem poczęli,
Bóg wam przez moje opowiada usta,
Dzieje tej cudnej topieli.

Bóg, Religia

Na miejscach, które dziś piaskiem zaniosło,
Gdzie car[7] i trzcina zarasta,
Po których teraz wasze biega wiosło,
Stał okrąg pięknego miasta.

Miasto

Świteź, i w sławne orężem ramiona
I w kraśne twarze bogata,
Niegdyś od książąt Tuhanów[8] rządzona,
Kwitnęła przez długie lata.

Nie ćmił widoku ten ostęp ponury:
Przez żyzne wskroś okolice
Widać stąd było Nowogródzkie mury,
Litwy naówczas stolicę.

Przywódca, Wojna, Żołnierz

Raz niespodzianie obiegł[9] tam Mendoga
Potężnem wojskiem car z Rusi;
Na całą Litwę wielka padła trwoga,
Że Mendog poddać się musi.

Nim ściągnął wojsko z odległej granicy,
Do ojca mego napisze:
— »Tuhanie! w tobie obrona stolicy,
Śpiesz, zwołaj twe towarzysze«. —

Skoro przeczytał Tuhan list książęcy
I wydał rozkaz do wojny,
Stanęło zaraz mężów pięć tysięcy,
A każdy konny i zbrojny.

Uderzą w trąby, rusza młódź, już w bramie
Błyska Tuhana proporzec,
Lecz Tuhan stanie i ręce załamie,
I znowu jedzie na dworzec.

I mówi do mnie: — »Jaż własnych mieszkańców
Dla obcej zgubię odsieczy?
Wszak wiesz, że Świteź nie ma innych szańców,
Prócz naszych piersi i mieczy.

Jeśli rozdzielę szczupłe wojsko moje,
Krewnemu nie dam obrony;

Anioł, Bóg, Córka, Miasto

[6]*głębinia* (forma białorus.) — głębina. [przypis redakcyjny]
[7]*car* — podbiał (ziele). [przypis redakcyjny]
[8]*od książąt Tuhanów* — aluzja do Tuhanowicz, wsi należącej do Wereszczaków, gdzie przebywała Maryla. [przypis redakcyjny]
[9]*obiec* (daw.) — tu: otoczyć, prowadzić oblężenie (np. miasta). [przypis edytorski]

A jeśli wszyscy pociągniem na boje,
Jak będą córy i żony?«

— Ojcze, odpowiem, lękasz się niewcześnie,
Idź, kędy sława cię woła,
Bóg nas obroni: dziś nad miastem we śnie,
Widziałam jego anioła.

Okrążył Świteź miecza błyskawicą,
I nakrył złotemi pióry,
I rzekł mi: póki męże za granicą,
Ja bronię żony i córy. —

Usłuchał Tuhan, i za wojskiem goni; Miasto, Walka
Lecz gdy noc spada ponura,
Słychać gwar z dala, szczęk i tętent koni,
I zewsząd straszny wrzask: ura!

Zagrzmią tarany, padły bram ostatki,
Zewsząd pocisków grad leci,
Biegą na dworzec starce, nędzne matki,
Dziewice i drobne dzieci.

»Gwałtu! wołają, zamykajcie bramę,
Tuż, tuż, za nami Ruś wali.
Ach! zgińmy lepiej, zabijmy się same,
Śmierć nas od hańby ocali«.

Natychmiast wściekłość bierze miejsce strachu; Bóg, Samobójstwo
Miecą bogactwa na stosy,
Przynoszą żagwie i płomień do gmachu,
I krzyczą strasznemi głosy:

»Przeklęty będzie, kto się nie dobije!«
Broniłam, lecz próżny opór:
Klęczą, na progach wyciągają szyje,
A drugie przynoszą topór.

Gotowa zbrodnia... Czyli wezwać hordy
I podłe przyjąć kajdany,
Czy bezbożnemi wytępić się mordy?...
Panie, zawołam, nad pany:

Jeśli nie możem ujść nieprzyjaciela,
O śmierć błagamy u Ciebie,
Niechaj nas lepiej Twój piorun wystrzela,
Lub żywych ziemia pogrzebie!

Wtem, jakaś białość nagle mnie otoczy,
Dzień zda się spędzać noc ciemną:
Spuszczam ku ziemi przerażone oczy...
Już ziemi nie ma pode mną!...

Takeśmy uszły zhańbienia i rzezi. Rośliny Dziewictwo
Widzisz to ziele dokoła,
To są małżonki i córki Świtezi,
Które Bóg przemienił w zioła.

Białawem kwieciem, jak białe motylki,
Unoszą się nad topielą;
List[10] ich zielony, jak jodłowe szpilki,
Kiedy je śniegi pobielą.

Za życia cnoty niewinnej obrazy,
Jej barwę mają po zgonie,
W ukryciu żyją i nie cierpią skazy,
Śmiertelne nie tkną ich dłonie.

Doświadczył tego car i ruska zgraja,
Gdy piękne ujrzawszy kwiecie,
Ten rwie i szyszak stalony umaja,
Ten wianki na skronie plecie:

Kto tylko ściągnął do głębini ramie,
Tak straszna jest kwiatów władza,
Że go natychmiast choroba wyłamie,
I śmierć gwałtowna ugadza.

Choć czas te dzieje wymazał z pamięci,
Pozostał sam odgłos kary,
Dotąd w swych baśniach prostota go święci,
I kwiaty nazywa Cary». —

To mówiąc, pani z wolna się oddala,
Topią się statki i sieci,
Szum słychać w puszczy, poburzona fala
Z łoskotem na brzegi leci.

Jezioro do dna pękło na kształt rowu,
Lecz próżno za nią wzrok goni,
Wpadła i falą nakryła się znowu,
I więcej nie słychać o niéj.

[10] *List* (stpol.) — liść (por.: *listopad*). [przypis redakcyjny]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.
Ten utwór jest w domenie publicznej.
Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.
Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/ballady-i-romanse-switez

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, Poezje, tom 1 (Wiersze młodzieńcze - Ballady i romanse - Wiersze do r. 1824), wyd. 2 zwiększone, Krakowska Spółdzielnia Wydawnicza, Kraków 1922

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (http://wolnelektury.pl). Reprodukcja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Józef Kallenbach, Olga Sutkowska.

ISBN 978-83-288-7256-1

Wesprzyj Wolne Lektury!
Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.
Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?
Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.
Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.
Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.